

MONSTER HIGH SCHOOL SPIRITS



UPIORNY KONKURS

ADRIANNA CUEVAS



PROLOG



W odległym zakątku miasta, z dala od wścibskich oczu i zbłąkanych nieznajomych, stał niewielki piętrowy budynek. Gdyby ktoś przypadkiem zawędrował w jego pobliże, nie zwróciłby uwagi na bryłę, bo po cegle piął się winobluszcz, a okna były zasłonięte przerośniętymi krzewami. Najbardziej charakterystycznym elementem budowli był nie-duży posąg lwa, usytuowany przed główną bramą. Lecz i lwa porastało splątane dzikie wino.

„Na pewno nikt tu nie mieszka”, powiedziała by sobie przechodzień. „Na pewno to opuszczona parcela”.

Ale przechodzień byłby w błędzie.

Ktoś tu jednak mieszkał... Kobieta, która całymi dniami pochylała się nad notatnikami i sprzętem laboratoryjnym, spiskowała, snuła intrygi. Nocami zaś przemierzała korytarze zrujnowanego budynku, aż skarpetki jej się wytarły i podziurawiły.

Podjęła się osobliwej misji. I nagle ją czas.

Jej dłoń drżała niespokojnie nad fiolką wypełnioną jaskrawozieloną cieczą. Nim zdołała przelać miksturę do zlewki, zgięła się wzdłuż, opasując brzuch ramionami. Klatka piersiowa spazmatycznie falowała, a całym ciałem wstrząsnął atak kaszlu.

– Nie mogę sobie pozwolić na kolejną porażkę – wymamrotała, ocierając usta wierzchem dłoni.

Przelała zielony roztwór do zlewki z przezroczystym płynem, wzięła ze stołu notatnik i przewertowała go, by znaleźć czystą stronę. Przerzucała równania i wykresy. Omiotła wzrokiem bazgroły – miała nadzieję, że nikt ich nigdy nie przeczyta.

Poczuła na kościach ciężar własnych mięśni i osunęła się na taboret. Zaparło jej dech w piersi: jaskrawozielona ciecz, mieszając się z płynem w zlewce, powoli szerniała. Kobieta przesunęła dłonią po stole i straciła bezużyteczną już miksturę na ziemię. Szkło rozprysło się błyszczącymi odłamkami.

– Tylko nie to – powiedziała, ledwie zdobywając się na szept.

Poddając się czerni, która obezwładniła jej zmysły, złożyła głowę na stole i ostatni raz przytknęła oczy.

Na drugim krańcu miasta, za lasami i falującymi wzgórzami stał inny nierzucający się w oczy budynek. Skrywały go jednak nie pnącza winobluszczu ani przerośnięta roślinność, lecz moc dobywająca się z głębi jego wnętrza. Budowlę tę dostrzegały jedynie te istoty, które przynależały do tego miejsca.

Potwory.

Uczniowie Monster High przywykli, że ich szkoła wiedzie własne życie. Klatki schodowe odmaszerowały donikąd, pokoje znikwały i ponownie się pojawiały, a lustra oferowały przejście do zupełnie odmiennych światów.

Uczniowie chodzili na lekcje, spontanicznie rozgrywali mecze kurhanówki i prowokowali się nawzajem, kto ośmieli się zakosztować najnowszych specjałów kulinarnych szkolnej stypówki, lecz z jednej, jedynej kwestii nie zdawali sobie sprawy – z czegoś, co zauważyłby jedynie najbardziej spostrzegawczy z potworów.

Gdy kobieta po przeciwnej stronie miasta wyzionęła ducha, w trzewiach Monster High coś się przebudziło.



ROZDZIAŁ 1



Konkursy młodych talentów w ludzkich szkołach na ogół raczą publiczność piosenkami, jakie najlepiej byłoby śpiewać wyłącznie pod prysznicem, wątpliwej jakości magicznymi sztuczkami z udziałem niesubordynowanych królików oraz występami komików, którzy wygłaszają obciachowe suchary.

Lecz Monster High nie było szkołą ludzką.

Kiedy tydzień wcześniej dyrektorka Krwawnicka ogłosiła doroczny konkurs talentów, korytarze buzowały elektryzującym napięciem. Wszyscy uczniowie pracowicie ćwiczyli występy, dobierali repertuar i nawzajem oceniali swoje umiejętności. Szkoła tętniła emocjami. Każdy potwór chciał triumfalnie zabłysnąć talentem z dala od ciekawskich ludzkich oczu.

W rogu kuchni Monster High Deuce Gorgon cyzelował dekorację swojego trypoziomowego tortu. Ukręcił ciemnozielony krem maślany i rękawem cukierniczym wyciskał go na ścianki tortu, nadając im formę ślizgających się w górę węży.

– To wcale nasssss nie przypomina – orzekła Pycha, jeden z węży na głowie Deuce’a, wyglądając spod jego szarej czapki narciarskiej.

– Mamy lepsze łusssski – syknęła Zazdrość, wyślizgując się zza ucha Deuce’a.

Ten westchnął i mruknął coś pod nosem.

– Wiecie co, jeśli nosi się na głowie siedem węży śmiertelnych, oznacza to, że siedem istot krytykuje wszystko, co robisz.

Nie zdążył wziąć swojego dzieła w obronę, bo węże strąciły mu okulary i z oczu Deuce’a wystrzeliły żółte lasery. Cukierniczy wyrób natychmiast zmienił się z miękkiego tortu z aksamitną polewą w twardy głaz.

– Ej no, koledzy! Poczęstowałbym was! – jęknął Deuce i rzucił rękaw cukierniczy na stół.

Skierował się do kuchennego hasiogoblina, który aż tupał w miejscu z ekscytacji, tak się cieszył na

myśl o tym, że będzie mógł pożreć kamienny tort Deuce'a. Gorgon poślizgnął się jednak w kałużę wody, która przesiąkła spod drzwi.

– Lagoona! Talent ci przecieka! – zawołał Deuce przez drzwi wiodące na korytarz.

Lagoona Blue wystawiła głowę z jednej z wielu sal prób, które pojawiły się w Monster High, gdy ogłoszono konkurs talentów, i śmiejąc się, zakryła usta dłonią.

– Oj, przepraszam, Deuce!

Lagoonę pochłaniało tworzenie rzeźb przedstawiających istotę, w której obecnie się durzyła. Woda, strzelająca z błoniastych dłoni, formowała misterne wzory utrzymujące trwałą kształt. W ten sposób powstały płynne postaci wyglądające jak ze szkła. Gdy tylko dopieściła gros płetw sterczących z czubka głowy Gila Webera, cofnęła się o krok i przyjrzała swojemu dziełu sztuki. Lagoona postanowiła stworzyć rzeźbę słodkowodnego stwora, gdy usłyszała, jak przed konkursem talentów ćwiczy on śpiew.

– Och, on jest taki idealny, że mogłabym wprost go porwać i trzymać przez wieki! – zakrzyknęła Lagoona,

gdy Gil śpiewał. Jej źrenice zwęziły się w dwie szparki, a ostre zęby wydłużyły.

Tyle że ukończywszy wodną rzeźbę, Lagoona nie była pewna, czy dzieło oddaje Gilowi sprawiedliwość.

– *Ay, Dios mío*, rzeźba musi być perfekcyjna! – zaklawczyła Lagoona. – Gil jest taki śliczny, aż ślinka cieknie!

Na paluszkach przeszła korytarzem i zajrzała do Heatha, który ćwiczył przed konkursem. Wygłaszał mowę o ważnej roli, jaką w Monster High odgrywa recycling. Wciąż jednak dawał się ponieść emocjom i swojej pasji wobec tego zagadnienia, przez co z włóśców buchały mu płomienie, od których zajmowały się zasłonki (skutki uboczne bycia synem Hadesa). Okno w jego sali prób natychmiast samo się otwierało, tak by deszcz z szalejącej na zewnątrz burzy zalał zasłonki i ugasił pożar.

Dokładnie w chwili, gdy ostatnie płomienie zniknęły z nadwątlonych zasłon, najmodniejsza mumia w Monster High, Cleo DeNile, przeszła korytarzem, skrolując Ryk-Toka na swojej iKrypcie.

– O, żonglowanie zyskuje na popularności. Na pewno dam radę – stwierdziła, przygryzając wargę. – Może użyję urn z moimi organami. Wszyscy będą pod wrażeniem.

iKrypta zapikała, a Cleo westchnęła.

– Och, na boską litość Ra. Żonglowanie wyszło z mody. Niech pomyślę. Teraz na pierwszym miejscu jest połykanie mieczy. Ciekawa jestem, jak szybko uda mi się tego nauczyć.

Córka Mumii poczłapała dalej, stukając o kafelki korytarza złotymi butami. Za wszelką cenę chciała znaleźć talent, który zapewni jej największą sławę.

Podczas gdy uczniowie Monster High planowali, odbywali próby i doskonalili swoje umiejętności, jedno z nich miało pewność, że znalazło materiał na świetny występ – taki, że wszystkim zgromadzonym śrubki, płetwy i skrzydła opadną z wrażenia.

Frankie Stein.

Po korytarzu płynęła muzyka z keytara, a świetlówki na ścianach pulsowały do rytmu. Palce Frankie sunęły po szyjce instrumentu, wydobywając pomruk

ze strun, muskały klawisze, a wspólny pokój w internacie, należący do Frankie, Clawdeen Wolf i Draculaury, wypełniał się melodią.

Jeszcze jedno machnięcie ramieniem, palce znów wpijają się w klawisze, spod paznokci strzelają iskry, które odbijają się od szyjki keytara i elektryzują jego struny.

Gdy piosenka dobiegła końca, pytający wzrok Frankie skierował się na iKryptę.

– I co? – padło pytanie.

iKrypta nie udzieliła odpowiedzi werbalnie. Rozległy się jedynie oklaski, wiwaty i okrzyki rodziców Frankie – doktorostwa Mary i Victora Steinów.

Twarz Frankie rozjaśnił szeroki uśmiech, a keytar spoczął przy łóżku.

– Wiwat! – krzyknął tata. – To było straszystyczne!

– Gdyby to ode mnie zależało, ta piosenka wygrałaby w konkursie Horrendum Roku – dodała mama.

W odpowiedzi z gardła Frankie wydobył się radosny śmiech.

– Ultrazwarcie! Naprawdę tak uważacie?

– Och, nie uważamy, ale wiemy – wypalili rodzice jednocześnie, uśmiechając się szeroko.

Państwo Steinowie – naukowcy – stworzyli Frankie raptem kilka tygodni wcześniej i od razu zapisali je do Monster High. Bo naturalnie ich potworne dziecko może iść wyłącznie do najlepszej potwornej szkoły. Minęło trochę czasu, nim ich dziecko przywykło nie tylko do nowej szkoły, lecz także do samego istnienia! Clawdeen i Draculaura ogromnie pomagały, gdy Frankie trudno było się rozeznać wśród niuansów Monster High (tłumaczyły na przykład, że dyrektorka Krwawnicka tak naprawdę nie ma na myśli włosów, gdy mówi, że Frankie chyba czuje się „łyso”, albo że nic złego się Lagoonie nie przytrafi, choć twierdzi, że skona z zachwyty nad Gilem).

Ramiona Frankie drgnęły, a palce przeczesaly błękitny kosmyk włosów.

– Trudno było się zdecydować na konkretny talent. Różne części mojego mózgu próbowały mnie przekonać, że to właśnie je należy wybrać. Jak myślicie, można by szkolić na scenie piranie? Tak utrzymuje ten fragment mojego mózgu, który pochodzi od biologa morskiego.

Mama pokręciła głową.

– Moim zdaniem dyrektorka Krwawnicka nie byłaby zachwycona.

Tworząc Frankie, rodzice dobrali różne sekcje mózgow najwybitniejszych na świecie myślicieli i artystów, zarówno spośród ludzi, jak i potworów. Chemicy, matematycy, muzycy, malarze, biolodzy... Mózg Frankie pękał w szwach od pomysłów i informacji. Cudownie było mieć mózg pulsujący fragmentami najostrzejszych umysłów świata. Mimo że niekiedy robiło się tam trochę gwaro.

Rodzice się roześmiali, a ich oblicza wypełniły ekran iKrypty.

– Och, moja ty waleczna isquierko, spieszysz się fantastycznie, niezależnie od tego, który talent obierzesz – zapewnił tata.

– A teraz połamanie nóg! – wieszowała mama.

Brew Frankie uniosła się pytająco.

– Wydaje mi się, że nikt nie ma ochoty oglądać mego talentu do łamania nóg. A jeśli już, można by je naprawić i pokazać, jakie umiem stworzyć bioniczne kończyny.

Rodzice uśmiechnęli się i pomachali.

– Kochamy cię, Frankie!

– A ja was, mamó, tato! – Z tymi słowy Frankie połączenie dobiegło końca.

I znów keytar w rękach Frankie zaczął wydobywać z siebie pierwsze akordy piosenki, która została wybrana na konkurs talentów. Przez otwarte drzwi pokoju na korytarz popłynęła muzyka.

WYDAWNICTWO BUKOWY LAS



wydawnictwobukowylas



bukowy.las

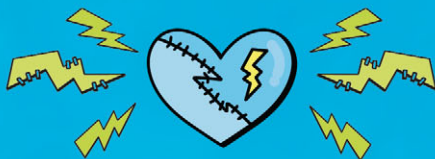
www.bukowylas.pl

KUP TERAZ



swiatksiazki.pl

W MONSTER HIGH TAJEMNICE SAME WYPEŁZAJĄ NA ŚWIATŁO DZIENNE...



Straszyceum Monster High pogrążyło się w ferworze przygotowań do dorocznego konkursu talentów, lecz Frankie Stein jest w kropce. Jakim talentem się wyróżnia? Czerep dymi jeszcze mocniej, gdy Toralei Stripe wrzuca na Ryk-Toka przepotworny filmik, na którym Frankie ćwiczy przed występem. Dyrektorka Krwawnicka, pełna dobrych intencji, przekazuje nowe informacje na temat mózgu Frankie – dzięki nim może nareszcie uda się odkryć i zrozumieć prawdę...

Osobliwe wibracje, jakie się pojawiają, ilekroć Frankie próbuje zdefiniować swoją tożsamość, ściągają na Monster High poważne zagrożenie. Nocne koszmary dają do myślenia, więc Frankie łączy siły z Draculaurą i Clawdeen, by odkryć, kim jest... a jednocześnie ocalić szkołę.



MONSTER HIGH™ AND ASSOCIATED TRADEMARKS
AND TRADE DRESS ARE OWNED BY, AND USED
UNDER LICENSE FROM, MATTEL. ©2023 MATTEL.
COVER ILLUSTRATIONS BY JANELLE ANDERSON
COVER DESIGN BY BRANN GARVEY
COVER © 2023 AMULET BOOKS



bukowylas.pl
Cena: 34,90 zł